



Przemiarata wynosi: w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80. — Na stacjach pocztowych w Cesarstwie, Królestwie, za granicą i w Redakcji kwartalnie rs. 2 kop. 50. — Półrocznie rs. 5. — Rocznie rs. 10. Numer pojedynczy kop. 17. — w Krakowie prenumerować można w księgarni pana Friedleina. — w Poznaniu w księgarni pana Leitgebera, płacąc za półrocze 8 guldenów albo 5 talarów.

Treść Numeru: Wychowanie publiczne w Ameryce, i jaki udział przyjmują w niem kobiety. — Krzyżowe drogi. Powieść składana w listach czterech autorów. — Korespondencja z Paryża. — Pogadanka tygodniowa. — O ubiorach.

Wychowanie publiczne w Ameryce, i jaki udział przyjmują w niem kobiety.

Alexis de Tocqueville, *De la démocratie en Amérique*, 15^e edit. Paris 1868. — Emile Jonveaux, *L'éducation en Amérique*. Paris 1868. — *A visit to some american schools and colleges* by Sophia Jex Blake. London, Macmillan et C^{ie} 1 vol. 1867.

(Dalszy ciąg).

Angielka i nauczycielka, zapragnęła zbadać zakłady naukowe kraju tak blizkiego krwi, a jednak tak różnego od Wielkiej Brytanji, i w tym celu postanowiła zwiedzić najdawniejszy i najznakomitszy mieszany uniwersytet, zwany Oberlin, w Stanie Ohio. Stanawszy w obojętnej przyjeździe do miasteczka, zapytała gospodyni o drogę do akademji. Kobięcina zrobiła na nią wielkie oczy, i odrzekła: „Ależ akademja jest tu wszędzie gdzie się pani zwróci.“ Jakoż rzeczywiście cały Oberlin składa się wyłącznie z budynków przeznaczonych na sale do wykładu prelekcji, z domów zamieszkałych przez profesorów, studentów, oraz osoby które jakim bądź sposobem przyczyniają się do zaopatrywania materialnych potrzeb zakładu; co wszystko razem tworzy małe miasteczko, mające około 4000 ludności, ulice nieregularne, a domeczki mieszkalne po większej części drewniane, otoczone rozległymi ogrodami.

Oberlin liczy dziś przeszło czterdzieści lat swego istnienia. W chwilach jego powstania całą tę część Ohio pokrywały nieprzejryste lasy, w których nigdy jeszcze nie odezwał się odgłos siekiery *settler'a*, i tylko wąskie ścieżki wydeptane przez Indian dążących na polowanie, przerzynały te obszerne puszcze, a wycie wilków, syczenie gadów, lub upadek jakiegoś stuletniego drzewa, oto jedyny odgłos jaki tam usłyszeć można było. Tak więc pan Shipherd, pastor pewnego presbyteriańskiego kościoła, łatwo uzyskał zezwolenie zajęcia kilku hektarów gruntu wśród tej dzikiej puszczy, gdzie postanowił otworzyć zakład naukowy. Trudne to było przedsięwzięcie, a jednak założyciel nowego kolegium, wielkich po nim oczekiwał rezultatów, chciał jednocześnie ułatwić rozkrzewienie zasad religijnych i zaprowadzić rozległy system edukacji, tak dla mężczyzn jak i dla kobiet. Chcąc pojąć całą doniosłość tego postanowienia, nie zapominajmy że Ohio jest jednym z głównych ognisk rozpromieniających światło umysłowe i moralne, na

okręgi Missuri i Arkausas. Szkoła została otwarta w dzień Bożego Narodzenia, a w rok później, przeszło stu uczni uczęszczało do tego uniwersytetu założonego w pośród bezludnej puszczy, do której trzeba było przedzierać się przez drogi prawie nieprzebyte.

To tak prędkie i niezwykle powodzenie, zawdzięczał pastor Shipherd wielkiemu przewrotowi, jakiego dokonał w wyższym nauczaniu. Do owiej chwili, wysoka opłata za kursa, trudność poświęcenia wyłącznie nauce kilku lat życia, które mogą być zajęte zyskowniejszą pracą, utrudniały uczęszczanie do uniwersytetów, czyniąc je możliwem dla małej tylko garstki umysłowej arystokracji, zakład w Oberlin otwierał wszystkim na rozcień wrota nauki i wiedzy. Nie dość że postanowiono bajecznie małą opłatę, bo tylko 12 dolarów za cały rok, ale nadto dozwolono biednym uczniom zajmować się pracą ręczną, z której przychód zapewniał im codzienne utrzymanie. Raz, podczas swoich odwiedzin miss Blake słyszała, jak młoda jakaś dziewczyna tłumaczyła się iż w przeddzień opuściła prelekcję fizyki, ponieważ musiała skończyć daną jej do roboty suknię, aby otrzymać zapłatę, uiścić tygodniową należność rodzinie u której mieszkała.

Trudno wymagać od ucznia zakładu w Oberlin, wykwinnej grzeczności i wyższego obejścia cechującego zazwyczaj ludzi ukształconych. Miss Blake opisuje jak bardzo była zgorzonną, widząc iż niektórzy uczniowie, zwyczajem amerykańskim, zakładali nogi na pulpita, trzymając je na równi z głową wysokości; ale nie będzie nas to razić, jeśli pomnimy że po większej części wszyscy prawie pochodzą z biednych klas ludu, że są to wyrobnicy, synowie ubogich *settlerów*, którzy rzucają czasowo prace swego stanu, dla nabycia gruntownej nauki. Często zdarza się spotykać w gronie uczni młodych żołnierzy, którzy po zawartym pokoju wrócili do cywilnego życia, i z równie niespokojnym zapalem rzucili się do nauki jak niegdyś staczali boje z zastępami generała Lee. Jednak, rzecz dziwna! rubaszna ta młodzież słucha wykładu wspólnie ze ślicznymi ośmnastoletnimi dziewczętami i często ich profesorem jest równie młoda i powabna nauczycielka, a nigdy żaden nie zakłóci porządku, nie odezwie się z jakimś nieprzyzwoitem słówkiem.

Tak więc pan Shipherd pierwszy powziął i wykonał przed laty czterdziestu, śmiały pomysł aby dziewczęta i młodzieńcy zasiadali obok siebie na ławkach uniwersytetu; ale nie poprzestał na tem, uprzystępniał naukę dla najuboższej nawet klasy białej lu-

dnosci, postanowił jeszcze dopuścić do niej murzynów. Znany jest powszechnie przesąd który nawet w Stanach Północy rzuca na czarnych jakiś rodzaj potępienia. Wprawdzie uważają tam niewolnictwo za zbrodnię, a jednak nie wolno mulatowi wsiadać do powozów publicznych; na parochodach nie może zasiadać przy wspólnym stole; wszystkie zawody są niedostępne dla biednego parji; nie dość na tem; w początkach ostatniej wojny, nie wolno mu nawet było walczyć i ginąć w sprawie wyzwolenia swjej rasy, bo krew jego, na polu bitwy zmieszana z krwią białych, stałaby się ciężką dla tych ostatnich zniewagą. W zasadzie, w Nowej Anglii, wolno było dzieciom czarnych uczęszczać do szkół wspólnych, ale chociaż postanowienie to stało w prawodastwie, nie przeszło jednak w obyczaje. Otoż pan Shipherd nie wahał się śmiało stawić czoło zastarzałemu przesądowi, ogłaszając: że uczniowie czarni będą przyjmowani do uniwersytetu Oberlin i uważani na równi z białymi. Ten jego zamiar wywołał nadzwyczaj silną opozycję; nie zważał na nią; nie zniechęciły go ani protestacje nieprzyjaciół rasy czarnej, ani nieśmiały rady niektórych filantropów, ganiących myśl dawania nieszczęśliwym, wyjętym z pod praw wspólnych, wysokiej edukacji, która dotkliwiej jeszcze da im uczuć okropność ich położenia. I rzeczywiście, głęboki smutek zaćmiewa czoła młodzieńców i dziewcząt czarnej rasy, pobierających nauki w uniwersytecie Oberlin, — czują jak wiele jeszcze przeszkód mają do zwalczania. Lecz jakżeż inaczej obalić zapory społeczne, stojące na drodze czarnych mimo ich wyzwolenia, jak tylko wykazując iż zdolni są przyjąć najwyższe moralne i umysłowe ukształcenia, a zatem że niecy przesąd wykluczający ich ze społeczeństwa, nie ma nawet pozoru słuszności.

Uniwersytet Oberliński zwiększa nieustannie szeregi przeciwników niewolnictwa, i obok tego stanowi doskonałą szkołę teologiczną, której członkowie ożywieni duchem dawnych purytanów, podczas wakacji rozbiegają się po okolicznych miastach, opowiadając wiarę presbyteriańską, ucząc umiarkowania i prostoty, i powiększając nieustannie liczbę wyznawców wiary chrześcijańskiej. Już to w ogóle wszystkie akademje Zachodu, mają charakter więcej religijny niż naukowy. W Oberlin wszystkie wykłady rozpoczynają się pobożną pieśnią lub modlitwą; codziennie miewają miejsce pobożne zebrania, tak zwane *prayers-meetings*, a miss Blake nie mogła się wydziwić religijnej gorliwości i pobożności uczniów.

Po skończonej modlitwie kaplica zamienia się w aulę, w której wykładają się przedmioty czysto świeckie, kazalnica w trybunę, z której burzliwi mówcy rozbiegają różne kwestje polityczne. Podczas odwiezienia miss Blake, jeden z uczniów zakończył posiedzenie rozprawą bardzo dowcipną, pod tytułem „*Nasze okulary*“ w której wyszydzał rozliczne przesady, paraliżujące zdrowy sąd o rzeczach.

Ponieważ Oberliński uniwersytet składa się po większej części z proletariuszów, zatem nauki stoją tam przecięciowo niżej niż w słynnych amerykańskich akademiach Harward, w Yale i w New-Hampshire. Program obejmuje język grecki i łaciński, ale nie wiele poświęcają mu godzin, i tak uczniowie jak nauczyciele, zwracają głównie swe usiłowania do nauk zapewniających bezpośrednie korzyści.

Szkoły i uniwersytety katolickie wysokie także zajmują stanowisko w Stanach Zjednoczonych. Sprawozdania angielskie, tak niechętnie zajmujące się tą kwestją, jednak mimo to dostarczają nam pewnych i ważnych pod tym względem danych. Pan Fraser, kilkakrotnie wspominając w swoim dziele, że dzięki zupełnej pozostawionej sobie wolności, kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych coraz więcej zyskuje wyznawców. Wszyscy niemal mieszkańcy kilku okręgów Stanu Illinois wyznają religię katolicką; w Konnektikut, liczba katolików przeważa resztę ludności, księża katolicy są upoważnieni do wykładu religji dzieciom swego wyznania, a szybkie w ogóle rozkrzewianie się katolicyzmu, zaczyna budzić obawy protestantów. Jeszcze w roku 1861 było już 96 katolickich uniwersytetów męzkich, oraz 212 wyższych nakowych zakładów żeńskich; nadto szkoły utrzymywane przez Jezuitów w Nev-Yorku, w Massachusetts, w Baltimor, w Waschingtonie, w Cincinnati, w Saint-Louis, w Nowym Orleanie i Mobile, dzięki nauce i talentom kapłanów wielkiej używają wziętości, i większa część plantatorów Południa, powierzała im wychowanie swych dzieci.

Tak więc gruntowne ukształcenie, głębokie uczucie religijne i silne przekonania polityczne, stanowią potężną siłę, którą uzbrojona młodzież uniwersytecka, posuwa się na zdobycie Zachodu, w którego rozległych puszczach tworzy się nowa Ameryka, pełna życia i siły; i wszędzie w pośród powstających wiosek, szkoła wznosi się obok kaplicy, a młody nauczyciel lub najczęściej młoda dziewczyna, uczy nowe pokolenie że tajemnica potęgi i wzrostu Państw, nie leży w sile materialnej ani nawet w zdumiewających odkryciach tegoczesnego przemysłu, ale spoczywa w nauce na miłości Boga opartej.

Nie ulega wątpliwości że nieograniczona samowola pozostawiona umysłom pod względem religijnym, popchnęła Amerykanów do licznych błędów i mrzonek, i jeśli zbadamy dzieje sekt jakie się tam potworzyły w przeciągu lat sześćdziesięciu, postrzeżemy z przerażeniem na jakie bezdroża rzucić się może rozum, zadenem nie powstrzymany wędzidłem. Jednak z odmetu tego chaosu, wyłania się fakt uderzający najmniejsz dostrzegawczy umysł, to jest: że potęga Stanów Zjednoczonych wspiera się na niezwruszonej opocie, jaką tworzy głęboko zakorzenione uczucie religijne i szoroko rozkrzewiona oświata. Stojąc na tak silnej podstawie, może nie lękać się burz i wstrząśnień.

(d. n.)

KRZYŻOWE DROGI

POWIEŚĆ

składana w listach czterech autorów.

Pani Girardin	Irena de Chateaudun
Teofil Gautier	Edgar de Meilhan
Juliusz Sandeau	Rajmund de Villiers
Méry	Roger de Monbert.

(Dalszy ciąg)

LIST VI.

DO KSIĘCIA DE MONBERT.

Ulica św. Dominika w Paryżu.

Richeport 26 maja 18...

Zrozumiałeś mnie drogi Rogerze. Nie chciałem cię rozrzucać, nie wystąpiłem z pociechą pospolitą, jednym słowem, nie chcę śpiewać wraz z tobą duetu elegijnego; co jednakże nie przeszkadza mi

brać udział w twem zmartwieniu. Co do mnie, tak bym postąpił.

— Porzucony, oplakiwałem zasłepienie nie-szczęśliwej, co się wyrzeka szczęścia posiadania mnie; a sobie winnowałem pozbycie się serca, które mnie ocenić nie umiało.

Wreszcie mam zawsze wdzięczność dla piękności, co same przyjmują na siebie nieprzyjemność zerwania z niemi stosunków. Wprawdzie miłość własna bywa trochę podrażniona; ale ja już dawno pogodziłem się z tą myślą, że jest mnóstwo śmiertelnych, obdarzonych większymi powabami jak moje, a zatem drasniecie bywa bardzo lekkie i trwa tylko chwilę, a jeżeliby się nieco przedłużało, wybawia mnie i leczy ranę tyrada o złym guście kobiet. A że ty jak widzę nie posiadasz tej filozofji; trzeba więc koniecznie odnaleźć Pannę de Chateaudun. Znasz moje zasady: mam dla każdej namiętności, dla każdej chęci prawdziwej, szacunek głęboki. Nie będę się z tobą sprzeczał i rozwodził nad przysięgami lub wadami Ireny; kochasz ją, to dla mnie dostateczne; będziesz ją posiadał, obiecuję ci to. Twoja policja sekretna powiększy się; łączę się z twoim gniewem, i staję na usługi twój wściekłości; znam niektóre stosunki Panny de Chateaudun, ma ona krewnych w moim sąsiedztwie, na twoją intencję zrobię wycieczkę do wszystkich okolicznych zamków, zapuszczę się o wiele kilometrów na około.

Dotąd nie znalazłem jeszcze tego co szukam; ale za to odkryłem w najdziwniejszych zakątkach, mnóstwo prześlicznych twarzyczek, gotowych cię pocieszyć kochany Rogerze, jeżeli tylko zechcesz przyjąć pociechę. Jeżeli bowiem znajduje się dosyć kobiet gotowych rozzerwać kochanka szczęśliwego, znajduje się też pełno takich, co się podejmą leczyć rozpaczonych. Takie przysługi oddają sobie chętnie najlepsze przyjaciółki. Odważę się tylko na zrobienie ci jednego zapytania. Czy jesteś pewnym, że panna de Chateaudun istnieje, i że istniała przed twą rozpaczą? Bo jeżeli istniała, niepodobieństwem jest by się ulotnić mogła! Wszak tylko djabły, znikają bez zostawienia śladów. W tych czasach, zniknięcie osoby jest prawie niepodobnem. Panna Irena jest zbyt dobrze wychowaną aby mogła wpaść w wodę jak gryzетка; a gdyby to uczyniła, zefiry wyrzuciłyby na brzeg jej ubranie; kapeluszek kobiety kupiony u Beaudrand nie utonie nigdy. Chciała cię zapewne wystawić na próbę, zobaczyć czy będziesz zdolny umrzeć z rozpacz; nie rób jej więc tej satysfakcji, bądź coraz spokojniejszym i świeższym, w razie potrzeby użyj nawet różu, trzeba utrzymać w obec tego postępowania fantastycznego, godność naszej płci brzydkiej, do jakiej mamy honor należeć. Dotąd zachowujesz się dobrze. My biali powinniśmy być wytrzymali na cierpienia moralne, jak czarni na fizyczne.

Biegając po świecie dla twój korzyści, miałem początek awanturki, którą ci opowiedzieć muszę. Nie ma w tem udziału żadna księżniczka, przedrzam cię. Co do miłości, w tej daję pierwszeństwo pięknościom, to jedyna arystokracja jakiej szukam dla siebie; królowe, poznaję po rękach, nie po berle, po czole, nie po koronie. Takie są moje obyczaje. Zresztą nie mam żadnych przesądów, nie pogardzam księżniczkami, jeżeli są równie piękne jak inne zwyczajne istoty.

Przeczuwałem, że Alfredowi przyjdzie myśl odwiezienia mnie to też ze zwykłą przebiegłością powiedziałem sobie. Jak przyjedzie do mnie, gościnność będzie nakazywać znieść go tak długo jak mu się tylko podoba przedłużyć swój pobyt; będzie to jedna z mąk, o jakich zapomnieli wspomnieć w piekle Dantego. Jadąc do niego, zmieniam położenie, mogę odjechać za pierwszym lepszym pozorem, jaki się nadarzy, choćby w trzy dni po przyjeździe, tym sposobem nie będzie miał powodu jechania do Richeport. Udałem się zatem do Mantes, miejsca zamieszkania jego rodziców, gdzie on zwykle przepędza lato.

Po upływie czterech godzin, przypomniałem sobie, że interes bardzo ważny, każe mi wracać do matki; ale jakże się zmieszalem, widząc że mój nienawistny przyjaciel, towarzyszy mi do stacji kolei w stroju podróżnym i z walizką wręku. Szczęściem jechał do Rouen, aby się ztamtąd dostać do Hawru co zaspokoilo moje obawy.

Teraz Kochany przyjacielu, oderwij się na chwilę od swoich cierpień i zajmij się moją historją. Dla umysłu tak dystygowanego jak twój, będzie ona miała ten powab, że się zaczyna sposobem czysto pospolitym i prozaicznym, co będzie zupełnie przeciwnie, twoim odysseom i bajecznym powodzeniom. Nie opiszę ci nic nadzwyczajnego; jesteś przepełniony nieprawdopodobieństwami; stały się one dla ciebie rzeczami zupełnie pospolitemi; szczególne wypadki ścigają cię, jesteś w związku z fenomenami; wszystko to co się nie zdarza, przytrafia się tobie, i na tym świecie który przebiegłeś cały, nowością mogą być dla ciebie tylko rzeczy zupełnie zwyczajne. Pierwszy raz chciałeś pójść za przykładem drugich, to jest ożenić się i to ci się nie udało. Szczęście masz tylko w niepodobieństwach, dlatego też mam nadzieję, że moje opowiadanie, trochę w rodzaju romansów Paul de Kocka, autora szanowanego przez wielkie damy i kucharki, zadziwi cię nieskończeniem i będzie miało powab i świeżość nowości. W wagonie, który nam wskazał konduktor, było już dwie kobiety, jedna stara, druga młoda.

Ażeby odebrać Alfredowi sposobność zalecania się, usiadłem naprzeciw młodszej, zostawiając memu nudnemu przyjacielowi łatwość bawienia starszej.

Wiesz że nie mam zupełnie daru podtrzymania, owę jak nazywają galanterji fancuskiej, galanterji zależącej na prowadzeniu rozmowy o deszczu i pogodzie, przeplatanej grzecznościami niedorzecznymi, czem niektórzy uważają za konieczne darzyć kobiety, jak tylko przypadkiem znajdą się między niemi.

Usadowiłem się zatem w moim kącie, skłoniwszy się lekko głową poczem dopiero spostrzegłem obecność dwóch kobiet, z których jedna miała wszelkie prawo do grzeczności każdego współtowarzysza podróży, czy to kupca czy trubadura. Naprzód zacząłem badać moją sąsiadkę pod względem powierchowości. Spostrzeżenie mam trafne, sam Lawater by mi to przyznał.

Z ubrania można osądzić kobietę. Zaczęłem zatem od opisanie szczegółowego toalety mej nieznajomej. Stara to już i zużyta metoda, ale musi być dobra, bo wszyscy jej używają. Nieznajoma nie miała kolczyków w nosie, ani bransoletek na łydkach ani też pierścionków na palcach u nóg, co ci się zapewne wyda szczególnem.

Miała ona jedyne ubranie, jakiego nie masz zapewne w swoich opisach, ubranie paryżkiej gryzetki. Ty, który znasz na pamięć nazwy wszystkich ozdób, Hotentotek i Eskimosek, wiesz ile rzędów szpilek mieści się w dolnej wardze Patagonki, nie zastanawiałeś się pewno nigdy nad ubraniem gryzetki. Opis gryzetki powinien się zaczynać od nóg. Gryzетка, to andaluzjanka paryżka; ma ona talent przejść na paluszkach po największym błocie, nie zawaławszy się.

Moja (wybacz przyznanie się do własności) wysunęła z za ławki, koniuszerek prześlicznego pantofelka, który pozwalał domyslać się nózki kształtów arystokratycznych. Gdyby pozwoliła zdjąć konturn, dla umieszczenia go, w mojem muzeum, obok obuwia Charlotti Grisi, księżniczki Honu-Gin napełniłbym pantofelek dukatami, lub pastylkami, stosownie do jej wyboru.

Suknię miała wełnianą, ale była to jedna z tych sukien których krój i sposób zrobienia stanowi tajemnicę, niektórych szwaczek. Mantylka czarna, maleńki słomiany kapelusik z zielonym w tył odrzuconym woalem, stanowiły resztę ubrania.

Ah! do licha zapomniłem o rękawiczkach. Rękawiczki są słabą stroną stroju gryzetek. Ażeby były świeże trzeba je zmieniać często, co kosztuje blisko dwa dni pracy. O zgrozo! ta miała fałszywe szwedzkie rękawiczki kosztujące dzie wiedziesiąt pięć centymów.

Torebka podróżna, leżała koło niej. Co w niej mogło się znajdować? Czy jakiś romans z czytelną? Uspokój się, w torebce była tylko bułka i cukierki od Boissier'a, które grają ważną rolę w mej historji.

Teraz muszę ci odmalować wiernie fizjonomję tej pięknej Paryżanki; — bo jest taką bez zaprzeczenia. Paryżanka tylko może tak wyglądać w kapeluszu za 15 fr. Nienawidzę kapeluszy, jednakże muszę przyznać, że czasami są potrzebne; przedstawiają niekiedy rodzaj kwiatu szczególnego; którego kielich, tworzy głowa kobieca.

Woalka do połowy podniesiona, nie dozwalała widzieć całej twarzy, dopatrzeć tylko mogłem, podbródek bardzo kształtny, maleńkie różowe usteczka i połowę noska, jednym słowem trzecią część profilu; reszta była w cieniu. Cera zdawała mi się blado-różowa i delikatna, to jest ani bardzo zdrowa, ani też choro-
wita.

Oczy i włos stanowią opis oddzielny.

Teraz, kiedy jesteś dostatecznie obeznany z widokiem, jakim się rozkoszował twój przyjaciel, z miejsca w wagonie kolei, pomiędzy Mantes i Pont de l'Arche, muszę ci jeszcze zrobić drugi opis, jako zupełny kontrast pierwszego, bo opis potwora rzucającego cień na ową idealną gryzetskę.

Ta okropna towarzyska wydała mi się bardzo podejrzaną. Czy to opiekunka, czy matka, czy stara krewna? Dość że była bardzo brzydka, rysy miała pospolite i bardzo niekształtne.

Przyzwyczajenie do uprzejmego służebnictwa, odbierał jej wyrazistość; uśmiech miała głupowaty i minę fałszywej dobroduszości, właściwą ludziom wychowanym na wsi. Suknia, merynosowa, ciemny takiegoż koloru duży kapelusz, z pod którego wyglądał, suto garnirowany czepek; to stanowiło ubiór owę istotę.

Gryzетка, jest to ptaszek, szezebioczący wesoło i swobodnie, który wylatuje w latach piętnastu z gniazda, aby do niego już nie wracać; nie ma przytem zwyczaju ciągnąć matki za sobą: — to jest zwyczaj córek teatru, które potrzebują tego, dla różnych wybiegów, jakich nie zna dumna i niezależna gryzетка.

Gryzетка, zdaje się odgadywać instynktem, że obecność, stariej kobiety w obec jej młodości jest nieprzyjemną, technie czarodziejstwem i ma pozór podejrzanym. Kobieta ta, nie jest matką, nieznajomą; kwiat tak słodkiej woni, nie mógł wziąć życia z istoty tak bezkształtnej.

Słyszałem jak stara przemówiła tonem pokornym. Jeżeli panna chce, spuszczać story, bo pada pył z palących się węgli. To zapewne jaka daleka krewna; bo gryzетки nie miewają osób do towarzystwa, a durne są wyłącznie zostawione infantkom hiszpańskim.

Czyżby to była po prostu awanturka, która przybrała sobie matkę, aby tym sposobem nakazać dla siebie szacunek? Nie! w całej osobie, przebiega poczciwość, a staranność w ubraniu połączona ze skromnością, odróżnia ją od tej klasy kobiet. Książniczka tułająca się nie byłaby tak dokładną w swem przybraniu, ozdobiłaby się jakim szalem podszarzanym na nową suknię, pończochą jedwabną w trzewiku użytym, jednym słowem jakąkolwiek nie stosownością. Stara nie używa tabaki i nie czuć od niej wódki. Wszystkie te spostrzeżenia, zabrały mi daleko mniej czasu, aniżeli ten opis, pośród nieustannej gadaniny Alfreda, który sobie wyobraża, jak wielu ludzi, że się na nich gniewamy, nie podtrzymując ciągle rozmowy. A między nami mówiąc zdaje mi się, że chciał uchodzić w obec tych kobiet, za człowieka dobrze położonego w opinii pewnego świata, o którym bez przerwy cudo opowiadał. Nie wiem już jak się to stało, ale ten napływ słów, wciągnął w rozmowę nieznajomą, która dotąd trzymała się na uboczu. Słowa które wymówiła, były zupełnie obojętne, było to spostrzeżenie nad nagromadzeniem chmur w pewnym punkcie horyzontu, co przepowiadało ulewę; ale byłem zachwycony dźwiękiem jej głosu.

Był on srebrzysty i świeży. Muzyka osnuta na tych wyrazach.

„Deszcz będzie padał“; — przejęła moją duszę jak motyw Belliniego, i ogarnęło mnie uczucie, które podtrzymało, stać by się mogło miłością. Lokomotywa przebiegała wkrótce przestrzeń dzielącą Mantes od Pont-de-l'Arche. Obrzydłe gwizdanie dało się słyszeć, pociąg zatrzymał się.

Obawiałem się, żeby moje towarzyski, niejechały dalej, ale na szczęście zostały na stacji. O Rogerzel jakże byłem zadowolony. Podczas kiedy były zajęte odbieraniem swoich rzeczy, powóz co odwozi podróżnych ze stacji do Pont-de-l'Arche odjechał obciążony walizami i napełniony ludźmi, tak że ja i te dwie kobiety byliśmy zmuszeni pomimo grożącej burzy odbyć piechotą drogę do Pont-de-l'Arche. Jedną z owych chmur o których już wspominałem oberwała się, a rześisty deszcz zaczął skra-

pać ziemię. Szukaliśmy schronienia pod szopą. Nieznajoma chociaż widocznie zniecierpliwiona tem opóźnieniem, uspokoiła się jednak i wpatrywała się z zajęciem w chmury, jakimi się coraz widoczniej niebo pokrywało. Stara rozpaczła i mruczała ciągle; ja stałem dość spokojnie. Deszcz nie ustawał, dochodził już nawet do naszego schronienia. O Ribinsonie Cruzoe jakże ci zazdrościłem w tej chwili, owego sławnego parasola z koziej skóry. Z jakąż rozkoszą ofiarowałbym go owę piękności i przeprowadził ją pod nim do Pont-de-l'Arche. Czas ubiegał, powóz miał wrócić dopiero za nadejściem drugiego pociągu, to jest za pięć czy sześć godzin.

Nie kazałem przyjechać po siebie, położenie nasze było bardzo nieszczęśliwe. Infantka, otworzyła woreczek, wyjęła z niego bułeczkę i cukierki, i zaczęła się posilać. Nie jadłem śniadania w Mantes, byłem na czczo i umierałem z głodu; musiałem rzucić spojrzenie pełne chciwości na jej posiłek, bo się rozśmiała i ofiarowała mi połowę, co też przyjąłem. Przy tym podziale, moja ręka dotknęła jej rączki; odsunęła ją szybko i rzuciła na mnie wzrokiem tak pogardliwym, że pomyślałem sobie:

— Ta młoda osoba przeznaczona jest na artystkę dramatyczną, próbuje swych zdolności na prowincji, zniem wystąpi w teatrze Saint-Martin, lub Odeonie. Stara jest zapewne jej garderobiana, i wszystko miałem wytłómaczone. Obiecałem ci osobny opis oczu i włosów; oczy są siwe mieniające się, czasami niebieskie, czasem zielone, stosownie do spojrzenia i światła. Włosy ciemno-szaty, przedziwione na dwie części i splecione połysku atlasowego. Nie jedna wielka dama opłaciłaby drogo takie włosy. Ulewa ustała, zdecydowaliśmy się iść piechotą do Pont-de-l'Arche, pomimo błota i wody.

Zyskałem łaski infantki, przy rozmowie pełnej powagi odbywaliśmy drogę razem, stara szła kilka kroków za nami i cudowny mały pantofelek przybył na miejsce przeznaczenia nie zawalawszy się zupełnie. Gryzетки są to prawdziwe kuropatwy, — dom pani Taverneau, dyrektorki poczty, był miejscem do którego dążyła nieznajoma.

Byłbyś bardzo mało przenikliwym kochany Rogerze, gdybyś dotąd nie odgadł, że będziesz odbierał codziennie list odemnie, może i dwa na dzień, choćbym ci miał przysyłać próżne koperty, albo przepisywać *Doskonałego Sekretarza*. Będę pisywał do wszystkich, bo ręczę że żaden minister Stanu nie ma powodów do tak obszernej jak ja korespondencji.

Edgar de Meihlan.

(d. c. n.)

Korespondencja z Paryża.

(Dalszy ciąg).

Minerwa bogini mądrości, powiada autorka, odbierała niemniej cześć pod imieniem *Hegi* i *Medyki*. Sławną świątynia zbudowana przez Peryklesa w Atenach, poświęconą była Minerwie-Hegi.

Cybela, według tradycji, pokazała śmiertelnym rozmaite środki na choroby dzieciinne. Homer w *Iliadzie* opowiada jak Latona z córką Djanną, opatrywały rany Eneasza. Oprócz tego drugorzędne boginie miały za cel uzdrawiać ludzi w szczegółowych chorobach. Angenora naprzykład leczyła z bólu gardła.

U kolebki wieków bohaterskich, pojawiają się już kobiety — lekarki. Widzimy naprzód dwie córki Centaura Chirona, jedna Hippo druga Ocyrope, ta ostatnia przepowiedziała przy urodzeniu Eskulapa, że dziecko zostanie kiedyś bogiem medycyny.

Występuje po nich żona króla Kolchidy, syna słońca, owa sławna Hekata, która przyprowadziła trucizny, i wynalazła jadowity akohit. Sławne też były jej trzy córki Circe, Medea i Angitja, zawołane czarodziejki i lekarki. Medea przeszła siostry wielką sławą, ona to wyleczyła z ran Jazona małżonka swego, gdy ten przybył do Kolchidy poszukując złotego runa.

W tych czasach napół barbarzyńskich, niewiasty opatrywały zwykle bohaterów rannych w zapasach. Sama nawet piękna Helena, nie żałowała na swych delikatnych rączek. Ona to według tradycji, odkryła dwójakiej ziele: helenium utrzymujące gładkość

cery, i nepenthis z którego odwar, wypłaszal z serca smutek.

Współzawodniczka jej Oenona, żona Parysa, przyprowadziła też rozmaite wysoki i odwary. Nieszczęściem nie znalazła ziółka któreby jej przywróciło serce małżonka przeniewiercy, ubolewa ona w *Illiadzie*, na bezskuteczność swęj nauki.

Homer wspomina jeszcze imiona innych kobiet lekaerek w armji Greków, a między niemi Agamedy, która leczyła rany chirurga Machaona. Wszystko to wprawdzie należy do bajecznych podań, ale łatwo przypuścić że to co tradycja przypisuje boginiom i bohaterkom, było w zwyczajnem życiu, udziałem prostych śmiertelniczek. Zresztą późniejsze kroniki Greckie, świadczą o prawdziwej poetycznej tradycji, co do tego przedmiotu.

W najdawniejszych czasach niewiasty Ateńskie praktykowały sztukę lekarską. Później z niewiadomego powodu, wydano prawo zabraniające im uczyć się na naukę medycyny.

Wtedy — mówi Hyginus, — młoda dziewczyna imieniem Agnodice, spragniona w szczególny sposób tej nauki, obcięła sobie włosy, przywdziała ubiór mężki i przyjęta została pomiędzy uczniów niejakiego Herofila. Kiedy zdolną już była praktykować na własną rękę, poczęła odwiedzać chore kobiety, wyznawała tajemnie kim jest, i starała się pozyskać zaufanie swych pacjentek.

Agnodice zjednała sobie wkrótce tak wielką liczbę zwolenniczek, i tak nadzwyczajną zdobyła wziętość, że lekarze przez zazdrość, w mniemaniu że jest mężczyzną, oskarżyli ją przed Areopag jako młodego uwodziciela.

Lekarka wytłómaczyła się łatwo z zarzutu, wyznając że jest kobietą. Areopag skazał ją przeciw na karę za przełamanie prawa. Wówczas to pierwsze matrony Ateńskie, udały się razem do sądu i śmiało wystąpiły w obronie obwinionej.

— Nie jesteście chyba małżonkami naszymi, ale wrogami rzekły do sędziów, skoro potępiacie tę, która ocaliła nam życie.

Prośba matron nie była daremną. Sąd uniewinnił Agnodice, a co więcej zniósł prawo zabraniające kobietom uczyć się medycyny.

Imiona, a nawet urywki z dzieł sławnych lekaerek Greckich, doszły do naszych czasów. Wiadomo że Sokrates był synem podobnej lekarki, nazwiskiem Fenarety. Ze słów Platona widać że ta matrona zajmowała wysokie miejsce w społeczeństwie Ateńskim.

W Rzymie niewiasty praktykowały zarówno medycynę, widać to z dzieł wielu łacińskich autorów. Zwyczaj ten przetrwał długo, gdyż św. Hieronim wspomina iż w IV wieku, chrześcijańska niewiasta w Rzymie, sławna Fabiola, założyła szpital, i sama pielegnowała w nim chorych.

Niewiasty Hebrajskie, zajmowały się głównie leczeniem kobiet. Biblia mówi, że podczas niewoli Egipskiej, król Egiptu widząc iż Hebrajczykowie wzrastają w ludność w sposób zatrważający, przywołał dwie matrony Izraelskie, i rozkazał im zabijać wszystkie nowonarodzone niemowlęta płci męskiej; lecz owe matrony przejęte bojaźnią Bożą, nie dotrzymały słowa.

(d. n.)

POGADANKA TYGODNIOWA.

Jako pilny badacz dziennikarskiego ruchu, pragnęłam już dawno wystąpić z obszerną rozprawą w różnych kwestjach dotyczących kuchni tanich, ale czekałam aż przedmiot wyczerpany zostanie.

Kwestje rzeczywiście były ważne, ale nie treścią tylko myślą która im przewodniczyła. Szło bowiem o to, czy młodzież ucząca się, ma wspólnie z innemi korzystać z zacnej instytucji kuchni tanich, czy w rozdzieleniu? czy dach okrywający biesiadników szukających taniego a zdrowego posiłku, nie wstrząśnie się ze zgrozy i oburzenia, osłaniając jednocześnie uczących się i zarabiających pracą na skromne swoje utrzymanie? — czy wreszcie ofiary przeznaczone na korzyść studentów nie są dla nich ubliżającami, i czy nienależałoby dla ogólnego honoru zaprzestać ich zupełnie?

Zagranicą, czy przyzwyczajone czy do zakładów fabrycznych, czy do gmachów uniwersyteckich, tam ręce czy oderwane od pióra i książki, czy od hebla lub młota, spotykają się razem przy jednym biesiadniczym stole, łączą się, bratają, dopomagając do wymiany myśli, wtajemniczających w dziedziny wzajemnie sobie nieznane. Niedarowana ta lekkomyślność najsmutniejsze też wywołuje następstwa. Tam młody człowiek uczący się, przyzwyczajwszy się do tak ubliżającego sobie towarzystwa, po wyjściu z patentem z uniwersytetu, nie gardzi żadnym chlebobadaniem zajęciem, chwytając się chętnie każdego obranego przez siebie zawodu i przypasawszy fartuch, kuje, wierci, dmie miechem, dozoruje, buchalteruje i w końcu wychodzi na właściciela przemysłowego zakładu, umiając wyciągnąć z niego jak najmożliwszą korzyść i zapewnić postępowy rozwój wedle wymagań czasu i nauki. Wprawdzie najczęściej ów bywalec niegdyś kuchni tanich, a później rzemieślniczy uczeń, rozsiada się zwykle w powozie, przechodzi do nieruchomej własności, gromadzi procentowe papiery zaprzatając się nawet giełdowymi interesami, chętnie spieszy z ofiarami na cele publicznego dobra: ale cóż z tego? — kiedy nawykłszy do tej nieszczęśliwej pracy, żadnym już sposobem oderwać się od niej nie może i choć miljoner tak pilnuje, zabiega, tak stara się nie odrzucać co mu tylko zysk przynieść może, że aż to nas nadwisiańskich podróżników śmieszy i oburza.

Jeżeli zaś zrobisz im uwagę, o godności nauki o konieczności skrywania ofiar na korzyść niezamożnej a uczącej się młodzieży, uśmiechają się prosto dusznie i potrząsając głowami mówią:

— To mój panie niepraktyczne. Młodzieniec uczący się a niezamożny, to jak młode drzewko którego ogrodnikiem jest cała społeczność. Jeżeli więc mu pomaga do najpomysłniejszego rozwoju, usuwa przeszkody, ułatwia, robi to wszystko w tych widokach, że drzewko zostawszy drzewem, za odebrane starania wypłaci się z czasem obfitym owocem. Ogrodnik więc dopomaga tylko rozumnie pojętemu własnemu interesowi, i nie jest drzewka żadnym dobrodziejem: drzewko zaś bez najmniejszego wstydu może przyjmować opiekę, bo staje się niejako powolnie zbieranym kapitałem, z czasem sto od sta a często i tysiąc procentującym. Przyznasz mój panie, że w takim pojęciu student po ofiarę, po pomoc może śmiało rękę wyciągnąć i być nawet dumnym że wybór padł na niego.

Żeby więc wstydzających się taniego jadła za własne pieniądze ochronić od wszelkich nieprzyjemności, wynikających z dobrych chęci pocziwych ludzi, radziłbym kuchnie tanie urządzić gdzie w piwnicy z wejściem podziemnem o milę za rogatkami miejskimi: pomoże zaś pieniądze rozdawać z zamkniętymi oczami o samą północ, żeby czasem słońce ciekawym swym promieniem niepodpatrzyło lub niepodśledzało. Gdyby to obiady były z szampanem a ofiary składały się z całych wiosek już z tytułem własności na obdarowanego uregulowanym, byłaby rzecz inna, ale jeść na to po dwadzieścia groszaków żeby się uczyć, odbierać pomoc żeby kupić książkę, a uczyć się żeby później pracować i pracować bez chwili wytchnienia, i przynosić z siebie pożytek całej społeczności, to rzecz istotnie ubliżająca jak mało.

W zamasytym harcu wstrzymując rozbrzykane pióro udzielić Wam teraz, kilka nowinek: o chmarze muszek bujących przed kilku dniami po ogrodzie Saskim, o ruchu nadwisiańskim rozbudzonym z zimowego uspienia, o grzmotach we Lwowie i spadłym jednocześnie skrupionym śniegu, o dziewięciostopniowym mrozie w Wenecji a ciepłe u nas, o nowaljach już na targach pokazujących się i o wydaniu wreszcie przez dzisiejszego sułtana Abdul-Azisa walca na fortepian p. t. Malancholja. Nowinki te zajmujące i niezmiernie budujące, byłyby wyborem zakończeniem dzisiejszej gawędy, zwłaszcza rozcieńczone wodnistym dowcipem, a przybrane frazesami surowej jak trawa moralności: ale Teatr wystąpił z dwoma nowościami, im więc należy pierwszeństwo.

Dramat Livia Quintylla p. St. Rzętkowskiego jest ustępem z dziejów starożytnego Rzymu, przedstawia-

jącym historję dumnej i słynnej pięknością Rzymianki. Livia kocha tajemnie swego niewolnika Liciniusza, a nienawidzi starającego się o swą rękę Procula po długiej walce uczucia miłości z uczuciem dumy niepohamowanej, przyjęciem trucizny uwalnia siebie od nienawistnych związków, a ukochanego Liciniusza od nieuchybnej śmierci. Oto jest główna treść dramatu, rozwijana z życiem, z zajęciem i często z zapalem prawdziwie dramatycznym. Wiersz miarowy mocą swą i wytwornością stylu, bardzo harmonizuje z całością, szkoda tylko że autor za miejscowość do swego dramatu obrał Rzym starożytny, a nie dzisiejsze czasy dość obfite w równie traiczne obrazy. Wybór epoki tak odległej, mogłyby jedynie usprawiedliwić właściwości wyłącznie do niej przywiązane, nieznane nigdzie więcej; tu tego nie widzimy. Pomimo jednak tej uwagi nieodbiierającej rzeczywistej wartości dramatu: pomimo małych usterek w układzie i obrobieniu, praca p. Rzętkowskiego dobrym jest nabytkiem dla naszej sceny, wróżącym o niepospolitym talencie jej autora.

Komedja: Dwie teściowe tłumaczona z francuskiego, ma scen kilka śmiesznych choć niekomicznych, ale całość pełna przesady, nienaturalna, naciągająca, i tym sposobem zbliża się więcej do farsy jak do komedji. W obu tych sztukach gra artystów jak zwykle staranna.

Mieliśmy także trzy koncerty, jeden p. Giovani Vajlati na mandolinie i jednostrunowej gitarze, drugi na dochód Przytuliska, trzeci na korzyść pani Borawskiej artystki dramatycznej tutejszego teatru. Pan Vajlati ciemny artysta, biegłością swą i umiejętnym wydobywaniem efektów z tak niewdzięcznych instrumentów, wywołuje ogólny podziw i zadowolenie. Koncert na rzecz Przytuliska był liczny jak dawno podobnego Warszawa nie pamięta, koncert na korzyść pani Borawskiej udał się także, największe jednak powodzenie mają koncerty orkiestry pp. Lewandowskiego i Kuhnego, widocznie najlepiej harmonizujące z zasobnością naszych kieszeń.

O UBIORACH.

Karnawał przebrzmiał a z nim i zabawy tańczące, obecnie nastąpiły poważniejsze rozrywki, pomiędzy którymi teatr i koncerty główne mają miejsce, ostatnie zwłaszcza dostarczają wiele sposobności do wystąpienia w pięknej toalecie, bywają bowiem tak w godzinach rannych jak i wieczornych, co zmusza do staranniejszego i stosownego ubrania się.

Na koncerty w Warszawie dwojakie ubranie jest przyjęte przez kobiety. Na poranki muzyczne noszą zwykle kostiumy wełniane lub jedwabne, z odpowiednim aksamitnym kapeluszem fanszonikowym, który panienki zastępują często okrągłym kapelusikiem, o fantastycznym kształcie; rękawiczki nie powinny z rana być bardzo jasne. Koncerty wieczorne, które się tu najczęściej odbywają w Resursie, wymagają wykintniejszego stroju. Noszą więc suknie pod szyję, powłóczyście wełniane lub jedwabne, którym za okrycie służy chustka lub rotunda koronkowa, kaszmirowa beduina, lub nakoniec krótka pelerynka. Szczególniej piękne na ten cel są beduiny z pasowego kaszmiru ze szlakiem drukowanym złotem, których dostać można po 10 rs. Wracając do ubrania koncertowo-wieczornego, dodać trzeba że kapelusze używane na tę zabawę są najczęściej atlasowe, którym za szarfę służy illuzja otoczona blondyną, za przystroj zaś długa i powiewna gałązka z kwiatów, która obwijając jeden z angielskich loków, spada z nim po za lewe ucho. Celem powzięcia wiadomości o sukniach wizytowych i koncertowych, zwiedziliśmy w tych dniach magazyn p. Kwiatkowskiej przy ulicy Miodowej, a to cośmy tam widzieli dzięki uprzejmości właścicielki zakładu, polecamy Czytelniczkom naszym, jako wzory prawdziwie dobrego gustu. Szereg sukien był wspaniały, oto są te które szczególniej nam się podobały:

Suknia z dwojakiego materiału, to jest z atlasu i *gros de Paris* materji matowej jedwabnej, wszystko w jednym kolorze *Karubia*. Dolna spódnica z atlasu na ówier łokcia nad obwodem oszyta *woda* z atlasu i torsadą czarną przerabianą dżetem. Zwierzchnia

spódnica była z *gros de Paris* oszyta szerokim wolantem, a podpięta w ten sposób że z przodu miała bukę krótką do kolan, z boków dwie mniejsze spadające na podpięcia, a z tyłu bardzo długi ogon. Stanik z *gros de Paris* nisko wycięty *à la Rebeka* to jest okrągło z przodu w formie nisko spadającego naszyjnika; wycięcie to otacza bufka czyli *woda* z atlasu i piękna frendzla *Karubia*. Wycięcie stanika zapelnia pod szyję bluzka z atlasu i także rękawy. Pasek atlasowy spina się z tyłu na okrągłą rozetę z pod której wypada pięć szerokich szarf z atlasowej wstążki koloru *karubia*.

Do sukni tej na głowę przeznaczone były dwa ubrania na wizyty: kapelusz koloru *karubia* bardzo wyniesiony nad czołem, z djademem ułożonym z piórek w cień tak że z prawej strony był najjaśniejszy z lewej stopniowo prawie czarny. Na kok spadał welonik z tiulu i koronki *karubia*. Szarfy atlasowe oszyte koronką spinają się na zgrabny węzeł pod brodą. Drugie ubranie na wieczór stanowiła wielka kokarda z czarnego aksamitu, do której przytwierdzony był kwiat koloru *karubia* wyrobiony z perłowej masy, z pod kwiatu tego spadało kilka kłosów z kryształu *karubia*, kwiat to prześlicznego efektu zwłaszcza do światła sztucznego; ten rodzaj kwiatów stanowi zupełną nowość w przybraniu czepeków i kapeluszy.

Suknia dla młodej panny, z wełnianej tkaniny zwanej sułtańską, koloru *vert Metternich*. Spódnica nie bardzo powłóczysta, na pół łokcia nad obwodem u dołu naszyta plisą, z tegoż co suknia materiału, z wypustką z białego atlasu. Z pod plisy tej spadały ku dołowi patki układane w formie długich na wpół otwartych wachlarzyków, obejmowanych u dołu wypustką z białego atlasu, wachlarzyki te naszyte w niezbyt szerokich od siebie odstępach, wyglądały z daleka jakby wolant w wielkie zęby. Stanik wycięty *à la Rebeka*, ubrany był na podobieństwo spódniczki, lubo wachlarzyki rozchodzące się od wycięcia stanika były naturalnie znacznie mniejsze. Rękawy wąskie otaczały przy ręce trzykrotnie pliska z wypustką z atlasu białego. Na głowę do przepięcia ufrizowanych włosów przeznaczone były przepaski z atlasu *vert Metternich*.

Kostium z pluszu i *gros grain* koloru *marron* był bardzo piękny, chociaż nie przeciążony zbytnio ozdobami. Dolna spódnica była z pluszu oszyta szerokim wolantem marszczonym. Zwierzchnia spódnica z *gros grain* bardzo krótka, podpięta z tyłu kokardą z długimi końcami. Paletocik do tego był z pluszu, wolny i krótki oszyty wolantem z tegoż samego materiału.

Kostium *Louis XV*, z wełnianej materji fijołowego koloru. Spódniczkę do ziemi otaczał u dołu szeroki wolant, nad nim był mniejszy z główką. Zwierzchnią spódniczkę otaczała w około bogata frendzla. Przedni bryt tej spódniczki podpięty przez środek kokardki, z tegoż samego co suknia materiału, z boków zaś dwie wielkie kokardy z szarfami spadającymi od nich. Paletocik wełniany, oszyty frendzlą odpowiednią, w około w małych odstępach podpinany był kokardkami w kształcie motylków. Rękawy zwyczajne. Kapelusze są tu bardzo oryginalne i odznaczające się wybornymi pomysłami. Najbardziej używane jeszcze materiały na kapelusze są: futra i aksamit niby nasypywany, a w rzeczywistości przerabiany różnokolorowymi jedwabiami, w rzucik tak drobny jak ziarenka piasku. Kapelusze futrzane są prześliczne jeden z nich opisujemy. Z futerka ciemno brązowego koloru fanszonik, z szarfami z tegoż samego materiału z podszewką z białego atlasu, za całą ozdobę w miejscu djademę leżało długie zwierzątko fantastyczne, którego łebek z iskrzącymi oczkami spoczywał na środku djademu, to jest w miejscu gdzie się nioby łączą.

Do ubrań wieczorowych w magazynie pani Kwiatkowskiej są wielkie ułatwienia, znajduje się tu bowiem wielki wybór gotowych staników z muslinu, tarlatanu i tiulu, wszystkie przybrane bardzo gustownie atlasami jasnych kolorów, dosyć więc dodać jaką bądź spódniczkę czarną czy białą, ażeby ubranie młodej osoby było kompletne. Do białych bluzek noszone są powszechnie szelki z atlasu, ubrane koronką lub też chusteczki odpowiednio przybrane. Z tych któreśmy widzieli, szczególniej oryginalnie piękne były chusteczki, z tyłu tworzące kapturek algijski.

Druk Karola Kowalewskiego.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

Redaktor J. K. Gregorowicz.

T R E Ś C.

N. 1 i 2. Strojne suknie na wieczór. — N. 3 i 4. Kapelusze chińskie. — N. 5. Suknia domowa. — N. 6. Wykonanie haftowanego chrabąszcza. — N. 7. Haftowany chrabąszcz (spód). — N. 8. Chrabąszcz pasowy nakrapiany biało. — N. 9. Chrabąszcz popielaty. — N. 10. Chrabąszcz haftowany w paski. — N. 11. Chrabąszcz haftowany pascwym, szafirowym i zielonym jedwabiem. — N. 12. Chrabąszcz brązowy mieszany z zielonym. — N. 13. Haftowany motyl. — N. 14. Bluzka z atlasowymi rulonikami. — N. 15. Ubranie wizytowe. — N. 16. Ubranie na koncert lub do teatru. — N. 17. Stanik pod szyję z koronkową chusteczką. — N. 18 i 19. Bluzki. — N. 20. Pelerynka dla młodych panienek. — N. 21. Stanik wycięty garnirowany bufkami. — N. 22. Berta w kształcie chusteczki. — N. 23. Krawatki z siatkową gipiurą. — N. 24. Naszyte z frywolitów. — N. 25 i 26. Sukienka w kliny. — N. 27 — 29. Paletot „à panier“. — N. 30. Dwa desenie na pantofle, dywaniki, torby podróżne i poduszki.

N. 1 i 2. Strojne suknie na wieczór.

Z magazynu p. Bataillon w Paryżu Ulica Chabannais N. 14.

Suknia jedwabna w kolorze zielonym, różowym lub słomkowym według gustu. Z długim trenem przykrojona spódnica, ma u dołu ukośną 30 cent. wysoką falbanę; zamiast nagłówka dane są nad nią dwie bufy iluzyjne, otoczone z dwóch stron ruszkami z materiału sukni i różami przez środek koloru sukni. Z tyłu idzie „paniers“ bufowany jak już nieraz opisywaliśmy, podpięty z boków różami i oszty białą blondyną i ruszką. Bufy z iluzji i jedwabna ruszka, stanowią garnirunek stanika wyciętego. Włosy ozdabiają blade róże bez zielonych liści, do różowej sukni, żółte róże z czarnymi listkami do sukni słomkowego koloru lub białe kwiaty do zielonej sukni.

N. 2. Żółta atlasowa suknia. Długą spódnice z trenem ozdabiają na przodzie, dwie żółte, koronkowe faibany, z których górne przybrane w pewnych odstępach, małymi rozetkami z żółtego atlasu. Tunika z żółtej jedwabnej gazy, oszyta koronką, podpięta jest z boków i w tyle, atlasowymi szarfami i kokardami z koronkowymi końcami. Kilka szerokich kokard i rozeta atlasowa żółta zakończają pasek w tyle. Z przodu i z tyłu podłużnie wygorsonowany stanik, pokryty jest gazą, i oszty przy wycięciu podwójną ruszą koronkową, z atlasowym rulonikiem żółtym. Girlanda z granatów ozdabia pięknie uczesaną głowę.

N. 3 i 4. Dwa chińskie kapelusiki.

N. 3. Kapelusik chiński dla panienki. Wązko kolorowym aksamitem oblamowane rondko, ma na główce skrzyżowaną aksamitkę stosownej barwy, przytwierdzoną na końcach atlasowymi guzikami tego samego koloru. Z lewego boku spada rozeta atlasowa, z długimi końcami.

N. 4. Chiński kapelusz dla dorosłej panny. Kapelusz filcowy popielaty, objęty wązko podobnym atlasem, ozdabiają trzy cent. szerokie zielone rypso-we wstążki, których końce przechodząc na krzyż przez główkę, zaginają się pod rondkiem. Każdego z nich przytwierdza dżetowa rozeta, połączona z następną łańcuszkiem. Cokolwiek z kółka dana rozeta z zielonej wstążki, stanowi gniazdko dla maleńkiego ptaszka. Zielone wstążki do wiązania pod kokiem, spaja także dżetowa klamerka.

N. 5. Suknia domowa dla młodej osoby.

Z magazynu p. Bataillon w Paryżu Ulica Chabannais N. 14.

Na spódnice atlasowej czarnej, w kolorowe pasy, wierzchnia suknia jednokolorowa wełniana z przodu krótko w tyle powłóczyto przykrajana, oszyta falbanką do kół. Wysoki staniczek podług fasonu kaftanika rycina 37 i 38 w N. 4 Tyg. Młd podanym, ozdabiają klapki jedwabne w kolorze wierzchniego materiału, naszyte pliskami. Wykrój podłużny, dopełnić można kamizelką wełnianą, albo białą muslinową szmizetką z marynarskim kołnierzykiem podwianym wąziutką krawatką. Jedwabny pasek zakończy z przodu kokarda z końcami, frendzlą oszytymi. Czarny jedwabny fartuszek, szeroką listewką oszty, ozdabiają małe frywolitkowe rozetki z czarnego jedwabiu.

N. 6 — 13. Chrabąszcze i motylek.

Haft atlaskowy.

Owady te haftują się atlasem z rozkręcanego jedwabiu na czarnych jedwabnych krawatkach do podwiązania kołnierzyków.

Najpierw urabia się z waty stosownej wielkości owadek i przytwierdza kilkoma ściegami na materji, jak to N. 6 wskazuje.

Drugi tułów cokolwiek lepiej odrobiony, pokazuje kierunek ściegów. Grzbiet cały pokrywa się długimi ściegami, czarnego jedwabiu, kilka poprzecznych ścieżków, formuje główkę; dwa czarne paciorki, oczy. Skrzydełka robią się długim ściegiem w przeznaczonym kolorze; robota zaczyna się od środka, naznaczonego długim czarnym ściegiem, który przytwierdza w około rządkiem atlasowych ściegów, z jedwabiu w kolorze chrabąszcza. Nóżki przyrządzają się z cienkiego druciku, okręcanego czarnym

ne w miejsce oczów. Stalowo, szafirowo, i czarno obwiedzione skrzydełka, mają tło z pasowego jedwabiu w dwóch cieniach czarno nakrapiane.

N. 14. Bluzka z atlasowymi rulonikami.

Na bluzce kolorowej, naszywają się ruloniki odmiennego koloru, w rodzaju pelerynki. Haftki spinające bluzkę z przodu, ukryte są pod listewką 2 1/2 cent. szeroką, oblamowaną atlasem, i podobnymi guzikami. Rękawy odpowiednio ozdobione.

N. 15 i 16. Dwa ubrania futerkiem obkładane.

Z magazynu „Au coin de Rue“ w Paryżu ulica Montesquieu N. 8.

N. 15. Wizytowe ubranie. Suknia do ziemi, w nowym czerwonym kolorze „Caroubier“, oszyta 30 cent. szeroką falbaną nafałdowaną, z nagłówkiem gładkim w szerokie zęby, oblamowane atlasem, pod którym dana jeszcze szeroka listwa futrzana. Tym samym futrem obłożony jest również, wcinany czarny aksamitny paltot, z charakteryzującymi go, jako „haute nouveauté“, futrzanymi guzikami. Kapelusz z aksamitu czarnego mieniącego się czerwono, ozdabiają złożone gałązki jagódek i czarna koronka.

N. 16. Ubranie na koncert lub do teatru złożone z sukni niebieskiej w czarny rzucik, z garnirunkiem i falbaną w zęby u dołu, z jednokolorowej niebieskiej materji, na wierzch idzie tunika z aksamitu mienionego czarno z szafirowym, oszyta szenszylłą w około. Tunika ta w 5 wielkich zębów wycięta, ze stanikiem podłużnie wykrojonym, i rękawami z małej bufki, może mieć także stanik w kwadrat wykrojony, z rękawami do łokci „à la Watteau“ spadającymi. Czarny aksamitny paletot tego rodzaju, dobrze odbija przy każdej sukni.

N. 17. Stanik pod szyję z koronkową chusteczką.

Chusteczkę taką nosić można na staniku pod szyję czarnym, albo kolorowym, lub wyciętym, dopełnionym białą muslinową lub tiulową szmizetką. Końce jej, przytwierdzone paskiem z szarfą w tyle, spadają z przodu na spódnice, kokardy na jednym lub obydwóch ramionach, powinny odpowiadać kolorowi sukni. Taką wstążką przewiązuje włosy.

N. 18 i 19. Bluzka wycięta.

Prosta, ale strojna berta, otaczająca podłużne wycięcie stanika, przyrządza się z 4 cent. szerokiej tiulowej wszywki, i takiej samej szerokości koronki u dołu. Z tyłu (N. 19) w ząb cokolwiek ułożona, na piersiach trochę się przymarszcza i krzyżuje, żeby końce aż do paska dochodziły. Atlasowe ruloniki, kokardy i rozety, dopełniają garnirunku.

N. 20. Pelerynka do teatru lub na koncert.

Pelerynka zwyczajną formą, z atlasu, kaszmiru, rypsu wełnianego, w najrozmaitszych kolorach, stanowi ładne okrycie dla młodych osób do teatru lub na koncert. Ciemne wełniane, z materiału sukni

oszywane szkockimi listewkami, lekko podwatowane, służą do domowego ubrania. Model nasz N. 20 lekko w ząb wycięty, ma garnirunek z atlasowych ruloników i ruszkę jako zakończenie. Dolny brzeg oszty listewką jedwabną, z atlasową wypustką i frendzlą; sznury i guziki stanowią zapięcie.



N. 1 i 2. Strojne suknie na wieczór.

jedwabiem, podług N. 7 z lewej strony przedstawionego. Inne chrabąszcze, odrabiają się, podług N. 8 do 12. Na motylka N. 13 odrysować trzeba kontury skrzydełek i tułowu na materji, cienki drucik na podwójne skrzydełka, należy przez środek stosownie załamać, przyfastrzygować na materji i poszyć jedwabiem w rodzaju atlasu. Brązowo popielaty tułów, trzeba lekko podwatować, dodając paciorki czar-

N. 21. Wycięty stanik i ubranie głowy.
Z magazynu p. Kieffer w Paryżu, na bulwarze Włoskim
N. 27.

Na kolorowej jedwabnej sukni, lekka gazowa powłoka w rzucik. Dół spódnicy, ozdabia bufa na 10



N. 3. Kapelusz chiński dla małych dziewczynek.

cent. wysoka, przybrana kokardami lub bukiecikami kwiatów. Drugą gazową spódnice, podpinają również kokardy lub bukieciki, żeby bufa u dołu była zupełnie widoczna. Z przodu i z tyłu głęboko podłużnie wycięty stanik ma ubranie z bufek na kształt berty, przepinane kokardami. Atlasowy pasek zakończony z boku rozetką, z tyłu w miejsce szarfy, dużemi trzema kokardami.

Głowa uczesana w pukle (coques) ma dwa długie loki, wypływające ze środka szyniona. Kwiaty ułożone w rodzaj diadem nad czołem, przedłużają się w gałązkę z pączkami i otaczają loki.

N. 22. Berta w kształcie chusteczki.

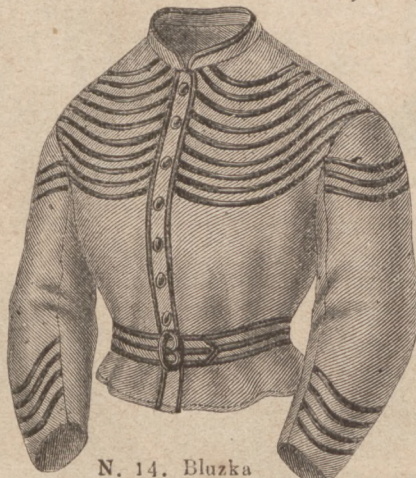
Berta okrągła z tyłu, formująca z przodu



N. 15. Ubranie wizytowe.



N. 5. Suknia domowa dla młodej osoby.



N. 14. Bluzka z atlasowymi rulonikami.



N. 7. Haftowany chrabaszcz (spód).



N. 6. Wykonanie haftowanego chrabaszca.

du skrzyżowaną chusteczkę, upina się na gładkim pokładzie materiału wierzchniego, i zakończa kolorową wstążeczką i koronką podług wskazówek ryciny. Głowę ozdabiają kwiaty białe, ułożone w

diadem nad czołem. Długie gałązki, okręcają loki i kończą się bukietem, przytwierdzonym na ramieniu.

N. 23. Krawatka z siatkową gipiurą.

Rycina przedstawia kwadraty siatkowe, przy-



N. 4. Kapelusz chiński dla dorosłych panien.

stemnowywane w koło muslinowymi listewkami na 100 cent. długim pasie muslinowym, który się z pod siatkowej roboty wycina. Lepiej jednak wygląda wszywkowa koronkowa lub gipiura podobnie wszywana. Druga listewka muslinowa, przystembnowywa sam środek kwadratu. Między siatkę wsuwane kawałki wstążki, albo czarnej aksamitki, należy nieznacznie pozamocowywać. Brzeg oszywa się koroneczką, lub frywolitkowym szlaczkiem.

N. 24. Naszyicie frywolitkowe.

Odrobione z czarnego jedwabiu lub w dwóch odmiennych kolorach, albo do cieniu, naszyicie to, bardzo ozdobnie wygląda na sukni jako garnirunek. Najpierw należy odro-



N. 16. Ubranie na koncert lub do teatru.

bić ciemniejszą część, którą stanowi rząd zamkniętych pętelek, składających się z 20 pod. węz. z 9 p. w koło, w odstępach 2 pod. węz. i z węzełka w środku z sześciu zadzierzgnięć powstałym. Nitka tego węzełka zapelniającego środek, chwyta środkowy pik. pęteli i w tym miejscu zaczyna następną pętelkę. Jaśniejszy rząd dopełniający torsadę odrabia się następującym sposobem. Półkola wymagają „nitki pomocniczej” trzy razem złączone pęteli w środku



N. 18. Bluzka wycięta (Plecy).

zęba będące, odrabiają się tylko „roboczą nitką”. Każde 2 pod. węz. idą na przemian z 1 pik. trzy pęteli zaczynają i kończą 7 pod. węz. Resztę, wyjaśnia rycina.

N. 25 i 26.
Sukienka
w kliny z
karoczkami
dla dziewczynki od
4 — 6 lat.

Krój na do-
datku N. VII
Fig 29—33.

Model nasz
z brązowego
kretonu,
garnirowa-
ny jest rusz-
ką z wierz-



N. 21. Stanik wycięty garnirowany bufkami.



N. 17. Stanik pod szyję z koronkową chusteczką.



N. 20. Pelerynka dla młodych panienek.

chniego materiału, na sztywnym muślinie i brązową aksamitką oszyta. Gładką na muślinie, 220 cent. szeroka spódnice, ozdabia u dołu 7 centy. szeroka kontrafaldowana falbanka, zakończona ruszką 3 i pół c. szeroką. Wysoki na guziki atlasowe zapinany stanik i pasek z karoczkami, naszyte są także ruszką. Podług form 29—32, przyrządzić należy staniczek, karoczek podany jest podług N. 33, z oznaczeniem wszystkich fałdów. Tył karoczka, formujący „paniers” i przód z fałdowany 7 i pół cent. szeroki, przyczepiają się do 3 centy. szerokiego paska oszytego aksamitką, z roze-

ta na przodzie. Pasek należy na staniczku przyszyć. Żeby się karoczek dobrze układał, dają się z każdej strony małe fałdki, pokryte rozetkami, także rozeta w samym tyle wypada.

N. 27—29. Paletot „à paniers”.

Krój na dodatku N. I Fig. 1 — 6.

Zapięty pod szyję i lekko podwatowany paletot



N. 19. Bluzka wycięta (Plecy).

ułożony w tyle „à paniers” i obciśnięty paskiem przedstawia okrycie do wyjścia na ulicę i wizyty. Wycięty z przodu z rękawami do łokci dochodzące-

mi N. 29, podaje formę tuniki strojnej, którą dać można do każdej jedwabnej sukni, jako ubranie na mniejsze wieczory lub do teatru. Na formie naznaczyliśmy naszyć, na F. 27 i 28 będącego, jak wycięcia z przodu, „à la Watteau”



N. 22. Berta w kształcie chusteczki.



N. 25. Sukienka w kliny z karoczkami dla dziewczynki od 4 do 6 lat.
Krój w dodatku N. VII Fig. 29—33.



N. 23.
Krawatka z siatkową gipiurą.

N. 24. Naszyje z frywolitów.

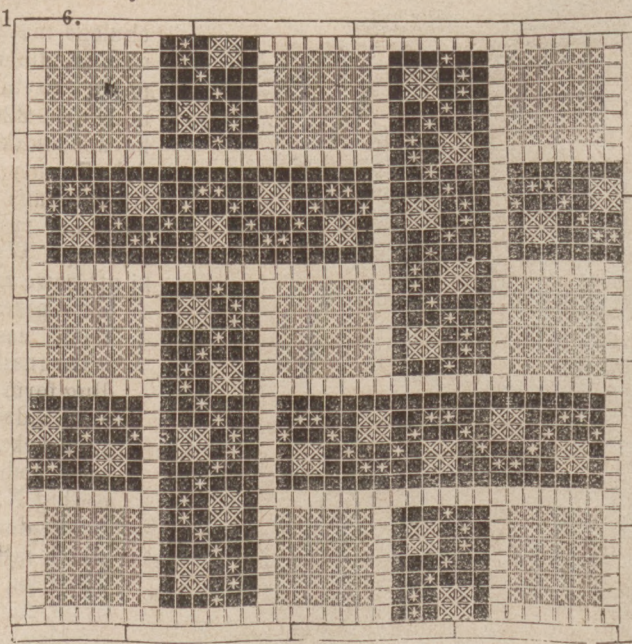
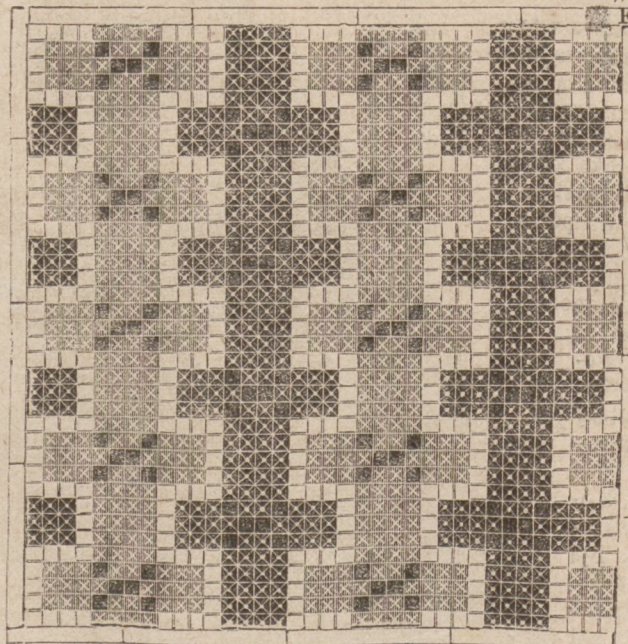


N. 26. Sukienka w kliny z karoczkami dla dziewczynki od 4 do 6 lat.
Krój w dodatku N. VIII Fig. 29—33.

odznaczającego N. 29. Winniśmy nadmienić kilka uwag co do „paniers”. Stosownie do Fig. 2, trzeba strony boczne w fałdy założyć; pod literami F obydwie połę, powinny się schodzić. Prosta baskina fig. 4 otrzymuje także naznaczone fałdy a trafiając E na E, wpuszcza się w bufowany „paniers” poczem się baskinę do niego przyszywa, pokrywając brzegi szwów, na lewej stronie jedwabnymi listewkami. Następnie układa się podwójna fałda „paniers” przy zaccęciu stananu, a dawszy po jednej fałdce w baskinie przyszywa do stanika. Brzeg tych fałdów przykrywa pasek. Mały kołnierzyk fig. 5 należy do paletota pod szyję, odpowiedni rękaw zwyczajnej formy utrzymuje u dołu wykład Fig. 6, a przy wszyciu w pachę, powinien szwem wewnętrznym na M, Fig. 1 przypadać. Paletot pomieniony jak go N. 27 i 28 przedstawia, ubrany jest naszyciem 5 cen. szeroki, z czarnego, jedwabnego repsu i atlasowej wypustki u góry, które zakończa, frendzla 8 centy. szeroka. Frendzlę tę składa, atlasowy pasek, z szmuklerskim guzikiem, wężelkiem ze sznurka i wiszącym na nim guzikiem drugim z wielką grełotką z szmuklerską. Repsowy pasek z atlasową wypustką ozdabia z tyłu i przodu muszlowa kokarda z repsowej listwy z wypustką, ułożonej w pukle; podobną kokardę widać pod szyją. Paletot N. 29, atlasem oblamowany, przy wycięciu ma garnirunek z morowej wstążki i koronki czarnej,



N. 27—29. Paletot „à paniers” Krój w dodatku N. I Fig. 1—6.



Czarny Pąsowy Brązowa włóczka Żółta filozela Czarny Ciemno brązowy Jasno brązowy Pąsowa włóczka Żółta filozela

N. 30 i 31. Dwa desenie na pantofle, dywaniki, torby podróżne i poduszki.

rękawy oszyte szerzą nierównie koronką czarną i kokardami z morowej wstążeczki. Pasek z kokardą na boku, jest także z morowej wstążki.

N. 30 i 31. Dwa desenie na pantofle, dywaniki, torby podróżne i poduszki.

Materiał: kanwa, kastorowa lub angielska włóczka albo jedwab, w kolorach oznaczonych na deseni.

Zwyczajna krzyżowa robota obydwóch deseni jest tak powszechnie znana, że nie dajemy żadnych szczegółowych objaśnień, dodając tylko że włóczki i dobrane stosownie do gustu, mogą być wedle woli zmieniane, zachowując cieniowanie jak na deseni.

Korespondencja.

Pani T Hlu... Artykuł nadesłany dla Przyjaciela Dzieci p. t. Ostatnie chwile Kopernika odebraliśmy. Przedmiot dobrze obrany, ale potrzebuje przerobienia całkowitego, żeby mógł być w piśmie tem drukowany. Jeżeli nas Szanowna Autorka upoważni, to pracy tej dopełnimy.